Warszawa.

№ 51. Rok 1860.

Zimna dziś rano stopni 5.
Zimna wczoraj w południe stopni 3.
Jutro Św. Sergiusza M.

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Czwartek.

Dnia 11/23 Lutego.

Wschód słońca o godz. 7 min. 0.
Zachód „ „ 5 „ 28.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

Reskrypt Cesarski,

Wydany do Senatora, Radcy Tajnego Fundukleja.

Janie synu Jana! Założenie w mieście Kijowie Szkoły dla panien przychodzących, było jednym z przedmiotów mego najgorętszego życzenia. Podaliście temu chętną pomoc, przez ofiarowanie domu murowanego na Szkołę i zobowiązanie się do corocznego, póki takowa istnieć będzie, wnoszenia po 1,200 rubli. Najjaśniejszy Pan, zezwolił na przyjęcie tej ofiary, a zarazem i na otwarcie Szkoły, z nadaniem jej nazwy: „Funduklejowskiej" a wam dożywotniej godności Honorowego Kuratora Szkoły. Przez ten nowy czyn dla dobra ogólnego ustaliliście na zawsze dobrą o sobie pamięć po długim zarządzie waszym Gubernią Kijowską.

Przyjąwszy Szkołę Funduklejowską pod Moją opiekę i oczekując dobroczynnych następstw w łonie życia famililjnego przyszłych wychowanek tego nowego źródła wykształcenia społecznego, nie mogę nie wynurzyć wam zupełnej Mej wdzięczności i zadowolenia, pozostając ku wam życzliwą.

Na oryginale własną
Jej Cesarskiej Mości ręką podpisano:
„MARYA."

W St. Petersburgu, d. 16 Grudnia 1859 r.

Najjaśniejszy Pan, w skutek przedstawienia Rady Znaku honorowego nieskazitelnej służby, Najmiłościwiej udzielić raczył takowe znaki niżej wymienionym Urzędnikom różnych Władz Królestwa Polskiego:

Za lat XV.

(Dokończenie patrz Nr. 50.)

P. o. Pomocnika Archiwisty w Komisyi R. S. W. i D. radcy honorowemu Norbertowi Orlickiemu. P. o. Asesora sądu kryminalnego w Warszawie, radcy honor. Aleksandrowi Popławskiemu. P. o. Podleśnego w leśnictwie Łukow w gubernii Lubelskiej, radcy honorowemu Janowi Swieżyńskiemu. — Referentowi biura Naczelnika Wojennego gubernii Warszawskiej, radcy honorowemu Janowi Hryszkow. Pomocnikowi Naczelnika kancelaryi Konsystorza Ewangelicko-Augsburgskiego, radcy hon. Teofilowi Lembke.—P. o. Podsędka Sądu Pokoju Okr. Łomżyńskiego, w stopniu ases. Tryb. Cyw., radcy hon. Leonardowi Janczewskiemu. — P. o. Komisarza Adm. w Warszawie, radcy hon. Ign. Słupeckiemu.—P. o. Lekarza m. Kazimierza, radcy hon. Onufremu Zawistowskiemu.—P. o. lekarza Pow. Kalwaryjskiego, lekarzowi kl. 2ej, radcy hon. Hipolitowi Zdanowiczowi. — P. o. Pisarza Magazynu Solnego w Dołhobyczewie, radca hon. Walentemu Wiszniewskiemu.—P. o. Lekarza m. Władysławowa i Estymatorowi materyałów apt. i farb na komorze Wierzbołowskiej, lekarzowi kl. 1ej, radcy hon. Leonowi Daniłowiczowi.—P. o. Pisarza Tryb. Cyw. Płockiego, radcy hon. Michałowi Betlejowi.—P. o. ases. Sądu Policyi Popr. w Kaliszu, rad. hon. Janowi Jasińskiemu.—P. o. Pomocnika Naczelnika Pow. Łomżyńskiego, radcy hon. Edw. Trautsoldt.—P. o. Sekretarza kl. 1ej w Kom. R. S. W. i D., sekr. kolleg. Piotrowi Skłodowskiemu.— P. o. Burmistrza m. Lubatowa. sekret. kolleg. Aug. Mareniczowi.—P. o. Podpr. przy Sądzie Apel., sekr. kol. Józefowi Majewskiemu.—Pomocn. Nacz. Sekcyi czasowej Inwalidów z Polskich Weteranów, sekr. kolleg. Ksaw. Koszutskiemu. — P. o. Rachm. Rządu Gub. Augustowskiego, sek. kol. Józ. Bujnowskiemu.— P. o. Starsz. rachm. Rz. Gub. Płockiego, sekr. kol. Karolowi Urbanowi. P. o. Rachm. Rz. Gub. Augustowskiego, sekr. kol. Edwardowi Gutzejt.—P. o. Rachm. Rządu Gubern. Lulelskiego, sekr. kol. Apolinaremu Wladich.— P. o. Adjunkta Rz. Gubern. Augustowskiego, sekr. kol. Włodzimierzowi Janowskiemu. P. o. Burmistrea m. Zamościa, sekr. gub. Aleks. Saleckiemu.—Starszemu urz. kancellaryjnemu w Wydz. Spisu i Zaciągu Wojskowego, sekr. gubern. Kazimierzowi Dyskiemu; b. zarządzającemu interesami obrządku greko-unickiego w Kom. Rz. Sp. W. i D., i Członkowi Kom. śledczej przy Głównie Dowodzącym 1szą armią ustanowionej, radcy kol. Piotrowi Andruskiemu.



— Mieszkańcy miasta Warszawy, którzy podali w roku zeszłym do Najjaśniejszego Pana prośby o wsparcie, mają się zgłaszać po rezolucye do komitetu rozpoznawającego prośby do Tronu podane, odbywającego swe posiedzenia w korpusie pałacu Namiestnikowskiego, codziennie od godziny 11ej rano do 3ej po południu, z książeczkami legitymacyjnemi lub kartkami uzyskanemi od komisarzy cyrkułowych, poświadczającemi tożsamość osoby.

—Instytut Korpusu Inżynierów Dróg i Komunikacyj, ogłasza niniejszem, że examin wstępny dla życzączych sobie pobierać tam nauki odbywać się będzie w pierwszej połowie miesiąca maja.

Z powodu zamknięcia kl: 2ej, egzaminowani będą tylko ci z kandydatów, którzy mogą postąpić do 3ej, 4ej, lub 5ej, klassy ogólnego kursu, stosownie do wieku, odpowiedniego postanowieniu, a mianowicie od 14 do 19 lat włącznie.

Wakansów Skarbowych spodziewanych jest 14, a na koszt własny do 20tu.

Prośby o dozwolenie egzaminu, podług ustanowionych prawideł, mają być przedstawiane, wraz z wszelkiemi dowodami, wcześnie na imię P. Głównozarządzającego Drogami Komunikacyi i Budowlami Publicznemi.

— Współpracownik Kroniki, w artykule oznaczonym znakiem † w Nr. 47, ujmuje się za oświatą w Galicyi przeciw Gazecie Warszawskiej, która w artykule o szacownem dziele pan Berdau narzeka na małą liczbę czytelników w tej prowincyi. Lubo do znakomitości naukowych krakowskich, wiele możnaby doliczyć nazwisk, przez autora artykułu w Kronice nieprzytoczonych, jak Fr. Wężyka, ks. Biskupa Łętowskiego, Ambrożego Grabowskiego, ks. prałata Gładyszewicza, Kremera, Dietla, Skobla, Czerwiakowskiego Steczkowskiego, Łepkowskiego, Kazimierza Wodzickiego, Lucyana Siemińskiego, Wielogłowskiego, ks. Serwatowskiego, Mączyńskiego, Anczyca, Czernickiego, Walerego Kalinkę, Mana, Szukiewicza, Chrzanowskiego ks. Karczyńskiego i wielu innych, a nawet Wincentego Pola, który część życia swojego w Krakowie przepędził; lubo Lwów poszczycić się może, Aleksandrem Fredrem, Bielowskim, Ujejskim, Szajnochą, Batowskim, Henrykiem Szmitem, Krzeczunowiczem, Skrzyńskim Lud., Al. Borkowskim, Zacharyaszewiczem, Dobrzańskim, Małeckim, Pietruskim, Zielonackim, Witowskim, Dzierżkowskim i wielą innymi w umiejętnościach i literaturze znakomitymi ludźmi, jest to faktem niezaprzeczonym, że w Galicyi bardzo się mało książek rozchodzi. Z rachunku rozprzedaży dzieła Historyi Literatury Polskiej, Michała Wiszniewskiego, tak ważnego i potrzebnego w piśmiennictwie naszem, ogłoszonego w czasach niby najszczęśliwszych dla wydawnictwa w Krakowie, przekonałem się, że stosunek rozchodzenia się tego dzieła w Galicyi — i Królestwie Polskiem oraz w guber. zachodnich Cesarstwa ma się jak 1 do 20. Kiedy Helcel wydawał Kwartalnik, bez zaprzeczenia jedno z najlepszych pism, jakie kiedykolwiek na ziemi Polskiej wychodziło, posyłał przed wydrukowaniem wszystkie artykuły do Cenzury Warszawskiej, z tego głównie powodu, ażeby pismo jego, na którego rozprzedaż w Galicyi nic a nic nie liczył, rozchodzić się mogło bez trudności w Królestwie Polskiem, gdzie go nawet wszystkie zakłady naukowe prenumerowały. Tow. Naukowe Krakowskie, nie może wydawać Roczników swoich więcej jak w 150 egzemplarzach, a dzieła naukowej treści o 300 egzemplarzach. Uczeni krakowscy przymuszeni są dzieła swoje oddawać wydawcom w Wilnie i w Warszawie, albo wydrukowane dzieła w Krakowie sprzedawać w całych edycyach księgarzom obcym, jak zrobił Mecherzyński z historyą wymowy, Kremer z filozofią, Grabowski z kilku dziełami, Pol ze zbiorem swoich poezyj. Pisarze tacy jak Majer, Prezes Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Skobel, Czerwiakowski, Helcel, Steczkowski, znakomite swoje dzieła, nad których wyrobieniem pół życia strawili, oddają wydawcom bez żadnego wynagrodzenia.

Nie można zaprzeczyć, że młodzież Krakowska gorliwie przykłada się do nauk, ale rzadko który po ukończeniu kursów w Uniwersytecie, a następnie w Wiedniu, Berlinie lub Paryżu, po otrzymaniu stopnia Doktora, może znaleźć utrzymanie w kraju. Wszyscy prawie, z małemi bardzo wyjątkami, wychodzą za granicę i tu dopiero znajdują odpowiednie usposobieniu i zdolnościom swoim umieszczenie.

Co do *Czasu*, który autor artykułu w Kronice nazywa bardzo słusznie gazetą europejską, ile mi wiadomo, liczba prenumeratorów

jego nie przeszła nigdy 2,000, z których trzecia część wychodzi za granicę Galicyi, mającej ludność, wyrównywającą ludności Królestwa Polskiego, lubo żadna inna codzienna gazeta nie wychodzi w Galicyi, prócz gazety rządowej lwowskiej, pod względem statystycznym bardzo ważnej, ale bardzo mało czytanej: a dodatku do Czasu, pisma rywalizującego z Biblioteką Warszawską, rozchodzi się zaledwie kilkaset egzemplarzy. Tylko gorliwości i ofiarom p. Kirchmajera, winno to pismo swój byt przedłużony.

Te kilka faktów wymowniej nad wszystkie rozumowania, przedstawiają położenie ludzi pracujących nad postępem nauk i literatury w Galicyi i wyrobiony okolicznościami stan umysłowy tej prowincyi.

Te kilka wyrazów objaśniających artykuły Gazety Warszawskiej i Kroniki, przesyłają się do obu dzienników. *Ks. A. J.*

□ Chociaż głowy nasze posypano już wczoraj popiołem, ale szumią w nich jeszcze dźwięki karnawałowej muzyki jak odgłos trąbki lub świst lokomotywy w uszach człowieka, który podróżował długo.

Środa popielcowa, jako pośredniczka pomiędzy karnawałem a postem, nosi na sobie cechy podwójne, wesołości i rozmyślania. Na wsiach, szczególniej w Radomskiem i Sandomierskiem, wieśniaczki zamężne, wysłuchawszy nabożeństwa w kościele, częstują się wedle możności i śpiewają pieśni o *lnie*, utrzymując, że za to len obrodzi się bujniej. Chłopaki i dziewczęta, zbierają się przed chatą sołtysa lub karczmą, wytaczają dużą pustą beczkę, na której zasiada najwymowniejszy z parobczaków i rej wiodący pomiędzy młodzieżą, przybiera sobie dwóch pomocników, ci przyprowadzają przed niego jednę z dziewczyn i dopiero odbywa się targ na nią:

— Co dacie za tę jałówkę? mówi przewodniczący zabawie, do zebranych przy nim chłopaków.

— Dam dukata! odpowiada jeden.

— Dwa! woła drugi, a czasami przyjdzie aż do trzydziestu i czterdziestu dukatów, jeżeli dziewczyna ładna i córka zamożnego gospodarza. Jeżeli zaś i biedna i brzydka, jeżeli latek uzbierało się jej dosyć, odpowiadają:

— To bydlę nie dobre do chowu... to nie jałówka... nie kupimy!

Kto dawał najwięcej, ten niby kupił sobie dziewczynę i przewodniczącemu na zabawie płaci pieniądze, ale dukat oznacza grosz, to jest, za ile dukatów ją stargował tyle wylicza groszy. Obowiązkiem zaś kupionej dziewczyny jest narobić ładnych *pisanek* (jaj malowanych) i przynieść je w podarku chłopcu, który ją kupił w pierwsze święto Wielkiej nocy.

Gdy targ skończy się, za pieniądze zebrane wyprawiają sobie fetę, a na takich zabawach można poznać dopiero dowcip i zwyczaje naszego ludu.

I tak:

Jeden z dowcipnych parobczaków, powiada, że będzie pokazywał sztuki. Zaczyna się zazwyczaj od ćwiczeń gimnastycznych, potem chłopak pisze trzy kreski na drzwiach i mówi: Ja pójdę do izby, a jeden z was niechaj dotknie się palcem którejbądź kreski. Po upływie kilku sekund, sztukmistrz wychodzi na dwór i powiada, że Stach lub Jędrek, dotknął się pierwszej, drugiej lub trzeciej.

Zgaduje zawsze, więc wszyscy dziwią się, zkąd mógł wiedzieć o tem, kiedy tam nie był i nie widział? Dziewczyny naciągają fartuchy na plecy, podpierają się rękami pod brodę, kupią się w gromadki, zdjęte podziwem i myślą czy parobczak *złemu duszy nie sprzedał?*

Parobczak zaś ów, ma wspólnika pomiędzy chłopakami, który daje mu znaki. Jeżeli spólnik jego dotyka się głowy, gdy ten wychodzi z izby, to oznacza pierwszą kreskę, jeżeli pasa, to drugą, a jeżeli butem o but trąca, to trzecią.

Gdy już zmierzcha się na dworze, zaczynają się długie powieści: o djable co będzie jeździł z piecem ognistym, przed końcem świata, o królu Kościuszce, lub też zagadki. Przytoczę jedną:

— Leci ptak, a skrzydeł niema, strzelec go zabił, a fuzyi niema, kucharz go upiekł, a rożna niema, matka go zjadła, a ust nie ma.

Rozwiązanie zaś zagadki następujące: ptakiem jest śnieg, strzelcem deszcz, bo go zabija, kucharzem słońce, bo piecze go i topi, wypija go ziemia, bo ta ma nazwę matki i ust nie posiada... Czasami bawią się i w zagadki mające znaczenie podwójne, ale tych już nie przytoczę.

W Warszawie, w środę popielcową, hulają jeszcze rzeźnicy, niby dla zjedzenia resztek mięsa, które z karnawału pozostało, bawią się jeszcze i bogaci, robiąc wycieczki za miasto, ale nie wiem już na jaką pamiątkę.

Na ulicach, każdego prawie z przechodzących zaczepiają chłopcy i zachęcają do kupowania *gorzkich żali*. Każdy wychwala swój towar, wołając:

— Pieśni nabożne!.. druk wyraźny jak żelazny, litery stalowe!..

Nakoniec, publiczność zgromadza się i modli w kościołach. Dziewczęta, po urzeczywistnieniu swych marzeń czy też przeciwnie, idą dziękować Bogu lub wypowiadać troski swoich serduszek. Przy nich ojcowie i matki, dalej, w uprzywilejowanych kącikach dewotki stare, które modlą się usty tylko, a jednak zobaczyć je można na każdym pogrzebie i weselu, jak przeprawiają się środkiem tłumów, kłócą się i modlą, aż dotrą do ołtarza lub księdza...

Jedno tylko zarzucę, wam piękne Warszawianeczki, że wy, które znane jesteście z gustu, elegancyi, wdzięków i porządku, które na każdem zebraniu wyróżniacie się powierzchownością, jak kruk biały pomiędzy czarnemi, wchodzicie nie raz do kościołów, nie zdejmując pasków z sukien swoich, podniesionych zbyt wysoko, co ani myśli nie nasuwa pobożnych, ani nie dowodzi zbytniego uszanowania dla kościoła.

O zwyczaju przypinania klocków pannom i kawalerom, wiedzą już wszyscy.

— Jak wolno było przewidywać, tak się też stało: każden koncert dany przez pana Vieuxtemps w Wielkim teatrze, ściągał licznych słuchaczy. Spieszono chętnie podziwiać ten piękny i wykończony mechanizm, tak świetnie przedstawiający się w kompozycyach wysokiej artystycznej wartości. Zeszłego poniedziałku słyszeliśmy niezmiernie zajmującą i z wielkim talentem napisaną fantazyą nazwaną „apassionata"; wczoraj zręcznie ułożone waryacye z motywów słowiańskich (właściwie mało-ruskich) i milutki bardzo bukiet z kwiatów i melodyj amerykańskich. Jakkolwiek bądź nie są to utwory mogące się równać ze wspaniałemi tego wirtuoza koncertami, z wyjątkiem może fantazyi, przecież dla tych co lubią blask gry jaskrawy, z błyskawicami i rakietami arpedżiów, tryllów i t. p., mają wiele powabu. Wyznajemy szczerze, iż mamy za złe p. Vieuxtempsowi, że je tak obficie na swoich koncertach rozrzucał; a Karnawał Wenecki, z którym miał jeszcze odwagę wystąpić, robi mu ujmę w tem wysokiem mniemaniu, jakie mamy dla artysty i jakie pragnęlibyśmy, ażeby wszyscy posiadali. Może mi nie dacie wiary, ale to faktem jest, pan Vieuxtemps w poniedziałek dnia 20-go lutego 1860 roku, na koncercie swoim wykonał ową nieznośną już sztuczkę. Ale jak tu się gniewać na tego człowieka, skoro wspomnimy sobie, że wczoraj odegrał cudownie piękny i wspaniały koncert Beethowena, ale jak go odegrał, o tem szerokoby potrzeba się rozpisywać; kadencyą, jaką zastosował ku końcowi tej kompozycyi, arcydzieło w swoim rodzaju, chlubę i zaszczyt przynosi stanowisku i tak już świetnemu, jakie Vieuxtemps zajmuje w świecie muzykalnym. Jednem słowem, w tych swoich pięciu koncertach, p. Vieuxtemps skąpym się dla nas okazał w rzeczach wyższej, klassycznej muzyki; figlów, sztuczek, żarcików nie żałował; a szkoda, bo na drugi raz, kto wie czy dozna tak życzliwego u nas przyjęcia.

— Wywiązując się z włożonego na siebie obowiązku, i w rozwinięciu wydanej decyzyi przez komitet oceniający prace dramatyczne, nadesłane na konkurs p. n. Edwarda Starzyńskiego. redaktor Kuryera Warszawskiego, postąpił w następujący sposób, z którego zdaje niniejszem publiczności sprawę: 1) Panu Wacławowi Szymanowskiemu, jako autorowi premiowanej komedyi p. n. *Dzieje serca*, wręczył rs. 300 (złp. 2,000) to jest całkowite premium przeznaczone w tym celu przez p. Ed. Starzyńskiego. 2) dla otrzymania accesitu dla p. Zygmunta Hlebickiego-Józefowicza, jako autora drugiej komedyi p. t. *Po naszemu*, tenże redaktor zaproponował premjowaną komedyę Gazecie Codziennej dla drukowania jej w odcinku tejże gazety i z prawem wydania oddzielnie w jednej wszakże edycyi 600 exemplarzy tejże, a to za summę rs. 200 (złp. 1,333 gr. 10), i na to oczekuje jej decyzyi; 3) Komedyą zaś accessitowaną, dla otrzymania funduszu na nagrodę dla autora trzeciej komedyi, tenże redaktor ustąpił p. J. Ungrowi dla drukowania jej w wydawanym przezeń Tygodniku Illustrowanym, z tem samem prawem jak wyżej, a to za summę rs. 100, (złp. 666 gr. 20). Jakkolwiek w złożonym przez Komitet sprawozdaniu, na trzecim miejscu stoi komedya p. n. *Suknia balowa*, skoro jednak komitet nie przyznał jej trzeciego wynagrodzenia, przeto redaktor Kuryera summie powyższej to jest rublom srebrnym stu, nadał przeznaczenie zawiązku na następujący konkurs, a to tembardziej, iż konkursa te jak obecnie każdy przekonał się może, przyczyniły się niemało do wzbogacenia literatury dramatycznej. O czasie zaś dopełnienia tej kwoty odpowiednim funduszem, a tem samem i o przyprowadzeniu do skutku konkursu, tenże redaktor nie omieszka uprzedzić pp. autorów dramatycznych, i zarazem ogłosić szczegółowe warunki, na jakich tenże konkurs ustanowiony zostanie.

— Onegdajszy ostatni wtorek, zamknął szereg świetnych wieczorów i balów, jakiemi odznaczył się tegoroczny karnawał, a zamknął go jedną z najpiękniejszych zabaw wydaną w zamku przez JJOO. Kstwo Jmci Gorczaków Namiestnikostwo Królestwa.

Liczne grono znakomitych osób płci obojej zapełniło obszerne apartamenta zamkowe, w których tyle już przebrzmiało, upamiętnionych zarówno świetnością jak uprzejmością Dostojnych Gospodarstwa, zabaw. W liczbie zebranego obywatelstwa, znajdowali się członkowie Komitetu Towarzystwa Rolniczego, któ-

rych miał zaszczyt przedstawić JO. Księżnie Namiestnikowej, Prezes Towarzystwa Hr. Andrzej Zamojski. Po przejściu gości z sali żółtej, gdzie odbywało się pierwsze przyjęcie, do sali rycerskiej, wnet wyborna muzyka Lewandowskiego, dało hasło do rozpoczęcia tańców. O godzinie wpół do szóstej, rozwarły się podwoje sali kolumnowej, gdzie zarówno w niej jak i w przybocznej zastawione zostały stoły.

— W ciągu r. z. zaślubiło się w mieście tutejszem w ogóle par 2,735.

— Dyrekcya wielkiej kompanii kolei żelaznych umieściła w francuzkim dzienniku petersburgskim wyjaśnienie czynności i funduszów swoich, jako odpowiedź na rozgłaszane zarzuty, że nie będzie w stanie wykonać zobowiązań swoich. Zapewnia, że kolej z Petersburga do Warszawy będzie w ciągu dwóch lat ukończoną, że wydatki nie przejdą cyfry projektowanej (278 milionów rsr.), że akcyonaryusze mogą być pewni poręczonego procentu 5%, że nareszcie jej fundusze w gotowiznie w dniu 6 stycznia r. b., nie 14 milionów, jak to utrzymują niechętni temu przedsiewzięciu, lecz 27,447,794 rsr. wynosiły.

— *Hetmani Polscy, wizerunki zebrane i rysowane przez Wojciecha Gerson, objaśnione tekstem przez Juljana Bartoszewicza.*

Pobłogosławił Pan Bóg pracy naszej i oto ukończyliśmy Galeryą Królów i Książąt polskich. Literaturze ojczystej przybył piękny pomnik, jakiego dotąd nie miała. Nieoglądaliśmy się w pracy na koszta wielkie, aby dokonać przedsięwzięcia, któremu, spodziewamy się, wszyscy w kraju przyklasną, a nawet mieliśmy już przykłady, w dosyć znacznej liczbie prenumeratorów.

Zachęciło nas to publiczne współczucie do nowych usiłowań na tej drodze. Jednocześnie z zakończeniem Galeryi Królów, otwieramy prenumeratę na Galeryą Hetmanów polskich, koronnych i litewskich.

Nie same będą portrety w wzmiankowanem naszem dziele, ale i żywoty ich, które skreśli pióro Juliana Bartoszewicza, owszem kładziemy większy nacisk na tekst jak na portrety, bo nietylko damy objaśnienie do rycin, ale i obrazy historyczne, ujęte w treściwe opowiadanie o wielkich sprawach i wielkich ludziach. Galerya Hetmanów stanowić będzie dalszy ciąg albumu królów.

Nie możemy dziś zakreślić obszerności, w jakiej rozwiniemy Galeryą naszych Hetmanów; zależeć to będzie od zbioru autentycznych portretów, które zgromadzimy.

W tej chwili ogłaszamy prenumeratę na 16 zeszytów. Cena zeszytu mieszczącego 3-y wizerunki z tekstem polskim obszernym i krótkim francuzkim, oznacza się na rs. 1 k. 50. Przedpłata pierwsza wynosi rs. 3, które będą policzone przy ostatnich zeszytach. Na prowincyi opłata uiszczać się będzie w 4-ch ratach: dwie pierwsze rs 5, dwie ostatnie po rs. 7; pierwsza rata ma być zgóry zapłacona, druga po odbiorze 4-go zeszytu, trzecia po odebraniu 8-go zeszytu, czwarta czyli ostatnia po odebraniu 11-go zeszytu.

Dla wnoszących całkowitą przedpłatę zgóry, oznacza się cena wszystkich 16 zeszytów na rs. 20. 1-y zeszyt obejmujący wizerunki i Biografie Hetmanów Stefana Czarnieckiego, Mik. Potockiego i Jana Zamojskiego, już się drukuje i wyjdzie w ciągu tego miesiąca.

Ufamy w Bogu i sądzimy, że kraj wesprze nasze usiłowania. Od czytelników naszych zależeć będzie, czy dadzą nam środki i jakie, na wykonanie zamiaru. Im więcej współczucia znajdziemy, tem prędzej ukończymy Galeryą Hetmanów, żeby się znowu zająć czem innem.—A. Pecq et Com. ulica Miodowa nr. 482 (4).

— Doszło do Warszawy ośm numerów Kuryera Wileńskiego z r. b. Pismo to przybrało nowy format i nowe rozmiary, stosownie do prospektu wiadomego czytelnikom naszym. Format jest sam jak Gazety Codziennej, każdy numer składa się z dwóch arkuszy wychodzących dwa razy na tydzień. W pierwszych numerach znajdujemy życiorys Jędrzeja Bogoryi Mokronowskiego, przez J. Bartoszewicza; krytykę pochwalną Metamorfozów Kraszewskiego; zdanie sprawy z rocznych czynności Towarzystwa archeologicznego w Wilnie, i inne ważne przedmioty. Format wielki w ogólności niedogodny dla czytelników, w gazetach zagranicznych wynika jedynie z opłaty stemplowej, ustanowionej od arkusza, bez względu na jego wielkość; lecz w piśmie dwa razy na tydzień wychodzącem i nie ulegającem opłacie, może być zastąpiony formatem w ćwiartce wielkiej. Tym sposobem, każdy numer Kuryera Wileńskiego, tworzyłby zeszyt o szesnastu wielkich stronnicach, łatwiejszy do trzymania w ręku, a bardziej jeszcze do zachowania i oprawy. Kuryer Wileński, ze wszech względów, a głównie z tego powodu, że zawiera wiadomości z gubernii zachodnich Cesarstwa, oraz postanowienia rządowe, zarysy ekonomiczne, historyczne, literackie, że jest troskliwie redagowany i urozmaicany zasługuje na upowszechnienie i mocne obudza zajęcie.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób, 296; wyjechało 194.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po komedyi Raptus, przywołani panna Swiergocka, pp. Żółkowski, Damse; po koncercie panna Dowiakowska 4kroć, pp. Vieuxtemps 10kroć, Miller 2kroć, Kamiński 2-kroć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Paryż 19 lutego. Lord Russell w Izbie gmin, a lord Granvill w Izbie wyższej jednakowe dali objaśnienie, że otrzymali od rządu francuzkiego upewnienie, że nic stanowczego nie przedsięweźmie w sprawie Sabaudii, bez poradzenia się wielkich mocarstw i że w każdym razie nie przyłączy Sabaudyi do Francyi bez uzyskania zgody ludności sabaudzkiej.

Morning Post podaje tę samą nowinę tylko mniej wyraźnie.

Z przyczyny niejakiej dwuznaczności noty *Morning Posta*, niewiadomości czy ją rząd potwierdzi i samego pierwszeństwa danego temu dziennikowi przed izbą gmin, nie sprawiła ona w Londynie wrażenia, którego się można było spodziewać. Jutro dowiemy się o wrażeniu, jakie wywarły osobiste tłomaczenia ministra.

W Paryżu wczoraj tłomaczenia te objaśniono tym sposobem, że gabinet Palmerstona otrzymał od rządu francuzkiego ustępstwo więcej pozorne niż rzeczywiste, i że ten, aby poprzeć swoje stanowisko w obec parlamentu, przedstawił je jeszcze w zbyt korzystny sposób.

Patrie, zrobiła w tym przedmiocie tę uwagę, że Francya zobowiązując się zasięgnąć rady mocarstw, nie obowiązuje się jeszcze skłonić do postanowienia tych mocarstw, wrazie, gdyby były jej przeciwne: deklaracya ta więc obiecuje wypełnić tylko czczą formalność.

Jeśli więc Francya potrafi ułożyć się z Sardynią i z Sabaudczykami, Sabaudya będzie przyłączoną mimo protestacyi innych mocarstw. W takim razie nie dosyć jest protestować, trzeba także przygotować się do popierania protestacyi. Jeżeli zaś odstąpienie Sabaudyi lub jakiej części kraju ma być okupione przyłączeniem Włoch środkowych do Piemontu, to trzeba, aby mocarstwa albo oparły się temu przyłączeniu i jego następstwom, albo zatwierdziły je natychmiast i tym sposobem uczyniły niepotrzebnemi ofiary, których sobie życzy dwór Turyński w celu zapewnienia i powiększenia swego terytoryum. Jest to dilemma, którego trudno uniknąć.

Drugi przedmiot zajmujący ciągle opinią publiczną we Francyi i Anglii jest głosowanie nad budżetem i traktatem handlowym, od którego zależy los ministerstwa angielskiego. Lord Pamerston oznajmił, że rozprawy nad traktatem zaczną się w poniedziałek i że rząd pragnie, aby ciągnęły się bez przerwy.

Plan finansowy p. Gladstone napotyka na żywą oppozycyą tyczącą się zarówno całości jak i szczegółów. Zresztą kanclerz Szachownicy zgadza się na poprawki w szczegółach i rząd podejmuje się przedstawić rządowi francuzkiemu wymagania, które za usprawiedliwione uzna.

Słowem, w Londynie spodziewają się zwalczyć trudności, choć nie są tego zupełnie pewni. W Paryżu, szczególniej zaś w sferach rządowych, wzrastają obawy o utrzymanie się gabinetu Palmerstona.

Obiegały wczoraj na giełdzie paryzkiej wieści o ogłoszeniu manifestu Wiktora Emanuela, o którym mówią od kilku dni, a który ma ogłosić przyłączenie do Piemontu państw Włoch środkowych. Jest to fałszywa wiadomość, *Patrie* ją zbija a telegraf z Medyolanu nic o niej nie wzmiankuje. Prócz tego sądzić należy, że hr. Cavour, nim przedsięweźmie energiczne środki, będzie chciał upewnić się o losie ministerstwa angielskiego. Wtenczas będzie wiedział ostatecznie jaką rolę ma grać Sardynia w stosunku do Francyi i ile ma poświęcić, a skłonić swego potężnego sąsiada do wznowienia swojego programu wojny włoskiej i podtrzymywania Piemontu w nowych zapasach z Austryą.

Telegraf przyniósł nam wczoraj wiadomość z Berlina, że rząd francuzki wysłał depeszę do p. de Moustier, swego ambasadora w Wiedniu, aby przypomnieć Austryi o jej zobowiązaniach się co do Wenecyi.

Ciekawe w tym przedmiocie będzie porównanie dokumentów, tyczących się sprawy włoskiej, przedstawionych niedawno parlamentowi angielskiemu przez lorda Johna Russell. Przytoczymy tu naprzód wyjątek z komunikacyi hr. Walewskiego odnośnie do Wilfranca ogłoszony przez *Daily News*:

„Co się tyczy Wenecyi, Jego Cesarska Mość objawia, że nie ustąpi nic ze swych praw niezaprzeczonych do tej prowincyi, ani też zda ich na któregokolwiek arcyksięcia austryackiego, dopóki bronić się będzie mogła; że Austrya może być wygnaną z Wenecyi, tak jak poprzednio z Lombardyi, ale raczej straci tę prowincyę niż przystąpi do jakichbądź układów co do przyszłego władcy Wenecyi lub jej administracyi. Równocześnie Cesarz przystaje, że potrzeba wprowadzić tam wielkie zmiany i że gotów jest dać słowo honoru, że Wenecya będzie nietylko szczęśliwą, ale

zupełnie zadowoloną. To są jedyne warunki, jakie przyjąć może.”

Potem następuje wyimek z depeszy lorda Loftus do lorda Johna Russell, datowanej d. 12 grudnia 1859 r.

„Natenczas wyraziłem podziwienie, że Austrya niekorzystała z czasu, który upłynął od preliminaryów w Villafranca, aby nadać Wenecyi konstytucyą, którąby służyła za wzór dla państw włoskich i która czyniąc zadość Wenecyanom, byłaby najlepszym środkiem, kładącym tamę wszelkim podburzeniom przeciw panowaniu austryackiemu.

„Hrabia Rechberg odpowiedział, że to nie jest potrzebne dla tego, że Wenecya posiada już wzór systemu i formy rządu. Powiedział, że zasada wyborcza więcej tam jest w używaniu niż w każdej innej stronie Włoch i że rząd reprezentacyjny jest tam szczególniej wprowadzony w wykonanie i t. d.” *(Nord.)*

W Ł O C H Y.

Czytamy w *Perseveranza* z d. 16go: Król Wiktor Emanuel przybył dziś w południe na dworzec kolei żelaznej w Porta-Nuova. Gubernator, marszałek Vaillant, i wszystkie władze cywilne i wojskowe Medyolanu czekały jego przybycia. Mer miasta, p. Beretta miał krótką przemowę, w której wspomniał, że przywiązanie Medyolańczyków do króla łączy się z dwoma szlachetnemi uczuciami: wdzięcznością za przeszłość i nadzieją na przyszłość.

Król wspomniał, że pragnął wcześniej przybyć do Medyolanu, ale choroba mu przeszkodziła. Wyrażał się z właściwą mu otwartością i serdecznością, która każe zapominać słuchaczom, że są w obec króla.

Od dworca kolei do pałacu była prawdziwa owacya. Wydawano okrzyki, powiewano chustkami. Zdawało się, że Medyolan po raz pierwszy wita żołnierzy niepodległości. Po przybyciu do pałacu, król dawał posłuchanie marszałkowi Vaillant, municypalności i władzom. Liczna i w dobrym porządku zachowana gwardya narodowa, defilowała przed pałacem; trofea z chorągwi trójkolorowych, przedstawiało herby szczegółowe, różnych prowincyi północnych i środkowych. *(Nord.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wczorajsza śniegowa zawieja, jest przyczyną, żeśmy znowu zagranicznej poczty nie otrzymali. Tylko poranne numera wrocławskich gazet, doszły nas i te żadnych ważniejszych nowin nie zawierają.

Z Paryża z d. 18 donoszą o zmartwychpowstaniu „Univers'a,” jak feniksa z popiołów, pod nowem nazwiskiem: *Le monde*. Nowy dziennik zachował tę samą redakcyą, tęż formę i tenże zarząd co *Univers*; brakuje tylko p. Veuillot, to jest brakuje głównej rzeczy.

Zapewniają także o rychłem zmniejszeniu armii o 25,000 ludzi. Znaczenie pokojowe tego środka niknie w obec ciągłego powiększania materyałów wojennych. Mianowicie zakupują dużo koni i mułów. Sardynia także dwa miliony na konie przeznacza. Cesarz napisał list do generała Goyon wyrażający zupełne zadowolenie z jego dotychczasowego postępowania.

Paryż, 19 lutego. Turyński korrespondent *Constitutionnel'a* wspomina o okólniku hr. Cavour, w którym polecone jest sardyńskim agentom nie zajmować się wcale kwestyą sabaudzką, gdyż Francya wcale jej nie podnosi.

Sztokolm, 16 lutego. Stan duchowieństwa i chłopów głosował za zaciągnięciem dwudziesto-milionowej pożyczki na kolej żelazną państwa, stan mieszczański i szlachecki, oświadczył się przeciwnie za 25 milionową pożyczką. *(Schl. Ztg., Bresl. Ztg.)*

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Wrocław, 20 lutego. I w tym tygodniu było u nas zmienne powietrze, w końcu jednak bardzo się oziębiło, ciągle padający śnieg utrudnił po części dowóz na targi. Żądania na wszelkie gatunki zboża i prędki odbyt rozwinął się znacznie, a ceny wprawdzie nie wiele jednak się podniosły. Dowozy tak ze strony producentów, jako i z kolei były we wszystkich gatunkach mierne, lecz spodziewamy się, że takowe w przyszłym tygodniu przy lepszej drodze i wyższych cenach się powiększą. W ogóle handel upłynionego tygodnia był skutkiem zleceń na wysyłkę.

Na targach prowincyonalnych były także żądania i ceny przybierające.

Pszenica przy szczupłych dowozach i braku wyborowego ziarna, przybrała w cenie o 2 srebr. na szeflu. Tak na wysyłkę w kraju jako i po za krajem ofiarowane partye prędki odbyt znalazny i płacono za białą pszenicę, stosownie do dobroci od 64—77 srebr. (korz. Warsz. zł. 31 gr. 6 do zł. 37 gr. 8), za żółtą 63—73 srebrn. (korz. War. zł. 31 „ „ 35 „ 18).

Żyta dowozy były bogatsze, żądania były jednak tak znaczne, że targi z tego artykułu się prędko wypróżniły i ceny lekkich gatunków o 1 srebr., przedniejsze zaś o 2 sr. przybrały, notowania w ogóle były wyższe, aniżeli zeszłego tygodnia o $1\frac{1}{4}$. Płacono na targu za lekkie gatunki 51—$52\frac{1}{2}$ sreb. (korz. War. zł. 24 gr. 24 do zł. 25 gr. 18); przednie gatunki 55—66 sreb. (korz. War. zł. 26 gr. 24 do zł. 27 gr. 6). Na dostawę w lutym i w marcu $40\frac{1}{2}$—$45\frac{3}{4}$ talarów, (korz. War. zł. 24—$24\frac{1}{2}$); na wiosenną dostawę do 41 tal. (korz. War. zł. 24 gr. 11).

Ceny na ostatnim targu od dnia 12 do 19 lutego w m. Kutnie były następujące:

Pszenicy średniej korzec rs. 4 kop. 75; żyta rs. 2 k. 80; jęczmienia rs. 2 kop. 40; grochu rs. 3; owsa rs. 1 kop. 80; gryki rs. 3 k. 45; kartofli rs. 1 kop. 8; siana cetn. kop. 95; słomy pud kop. 40; sążeń drzewa sosnowego rs. 2 k. 10; wół średni roboczy rs. 39; koń średni forn. rs. 45; wieprz dobrze upasiony rs. 35; masła funt k. 28; okowity garniec bez akcyzy kop. 60.

Ceny na ostatnim targu od dnia 8 do 16 lutego w m. Suwałkach były następujące:

Pszenicy średniej korzec rs. 5; żyta rs. 2 k. 70; jęczmienia rs. 2 kop. 40; grochu rs. 4; owsa rs. 1 kop. 50; gryki rs. 2; kartofli rs. 1; siana cent. kop. 75; słomy pud k. 12; sążeń drzewa sosnowego rs. 3; wół średni roboczy rs. 25; koń średni fornalski rs. 30; wieprz dobrze upasiony rs. 20; masła funt k. 25; okowity garniec bez akcyzy kop. 60.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 22 *lutego* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	41	3	30
Pszenicy	8	45	5	15
Grochu polnego	—	—	—	—
„ cukrowego	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	—	—	—	—
Prosa	—	—	—	—
Buraków	—	—	—	—
Kartofle	1	56	—	95
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobnej	—	—	—	—
„ jęczmienna	5	$65\frac{1}{2}$	3	45
„ „ perłowa	—	—	—	—
„ owsiana	—	—	—	—

za pud.	rub. sr.	kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
„ „ zwycz.	—	94
„ żytnia pytlowa	—	68
„ gryczana	—	—
Słoma	—	25
Siano	—	33
Masło	9	30

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pl. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $68\frac{1}{2}$ do rs. 1 k. $71\frac{1}{2}$, za garniec od kop. 55 do kop. 56.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin 22 lutego 1860 r.		płaca:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	95 (rub. śr.)
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$105\frac{1}{4}$ (rub. śr.)
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	$82\frac{1}{4}$ (rub. śr.)
„ Listy Zastawne	„ „ 90	86 (talarów pruskich)
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$86\frac{7}{8}$ (talarów pruskich)
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim za rs.	90	$86\frac{3}{4}$ (talarów pruskich)
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$96\frac{1}{2}$ (talarów pruskich)
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	6. $18\frac{1}{8}$ (talarów pruskich)
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$79\frac{1}{12}$ (talarów pruskich)
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$150\frac{3}{8}$ (talarów pruskich)
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$75\frac{1}{4}$ (talarów pruskich)
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	131 25
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	—
Paryż.		franków
3% Renta	za 100 fr.	86 25
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	756

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu $48\frac{3}{4}$ talarów, na wiosenną dostawę 48 za winspel.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

10 (22) lutego 1860 r.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	58
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			91	75	—	—
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). za 15 rsr.			14	89	14	87
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	103	35	103	5
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	156	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	87	—	—
Moskwa	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rsr.	1 M.	99	75	99	50
„	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	82	20	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	77	40	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $57\frac{7}{9}$
od Listów Zastawnych kop. 10

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Rosenstein S. B. kup. z Gdańska; Moeller Karol-August z Hamburga.

H. Krakowski. Tymowska Wirginia z córką ob. z Pągowa; Slaski Stan. ob. z Górska; Paliński Ludw. ob. z Żelazny.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Scena za sceną.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 11 (23) Lutego 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*